

Odczytać biografię krajobrazu

Z tafli jeziora wynurza się delikatna nimfa, której odbicie w krystalicznie czystym lustrze wody wygląda jak doskonały sobowtór. Inne zdjęcia ukazują, jak zza zasłony wylania się bezradna dłoń, kosmyk włosów, przymknięte oko. Na kolejnych kadrach człowiek pojawia się już tylko jako drobny, czarny punkt, subtelnie manifestujący swą obecność na niemal bezkresnym horyzoncie bieli ośnieżonych wzgórz. Las otula mroczny cień, a rozległe równiny spowija mgła niedopowiedzeń – w przestrzeniach tych niemal całkowicie zanika ludzki ślad, choć niezaprzeczalnie on tam wciąż istnieje: w zawołowanej, nieoczywistej formie. Wszystkie fotografie składające się na cykl Niepamięć – tożsamość ukryta łączy pełna napięć gra w śledzenie tego, co zazwyczaj niezauważalne, ukryte i niedostępne.

Projekt ów stanowi wysublimowaną plastycznie egzemplifikację tez Jana Assmanna. W swej publikacji zatytułowanej Pamięć kulturowa niemiecki badacz pisał o procesie semiotyzacji przestrzeni i rozumiał poszczególne regiony jako znaki, które należy poddać wnikliwej lekturze. W rezultacie, konstatawał Assmann, krajobrazy są medium pamięci kulturowej. Joanna Chudy również wychodzi z założenia, że pejzaż jest nośnikiem informacji, który ma formę wieloznacznego tekstu o historycznej głębi i wielowarstwowej semantyce. Jej przedsięwzięcie należy rozpatrywać jako chęć wizualnej eksplikacji specyfiki konkretnej przestrzeni. Próbuje ona dotknąć historii Podhala, rozpoznać niezatarte do końca świadectwa przeszłości: zrozumieć, docenić i przeżyć genius loci.

Styl artystki znamionuje budowanie dramatyizmu sceny w oparciu o proste, ale trafnie przemyślane środki. Tworzy ona syntetyczne, wyrafinowane obrazy o oszczędnej formie. Obce jest jej jednak bezosobowe, podporządkowane czystej rejestracji, analityczne podejście właściwe dla szkoły düsseldorfskiej. Surowa prostota pozwala naznaczyć zdjęcia nutą niepokoju – osobiwą i intrygującą zarazem. O wizualnej sile przekazu przesądza doskonale wykalkulowana konstrukcja kompozycji i towarzysząca jej bezkompromisowa ostrość obrazu. Cykl wyróżnia się inżynierską precyzją w budowaniu emocjonalnego napięcia. Komponowanie nietypowych zdjęć, operujących nastrojowymi niedopowiedzeniami jest nieodłączną cechą twórczości Joanny Chudy. Artystka z wirtuozerią połączyła różne idiomy: poetycki tryb prowadzenia narracji bliski takim twórcom jak Harry Callahan czy Sarah Moon ze sposobem podejścia do przestrzeni, którym operowali Zofia Rydet bądź Minor White.

„Stratygraficzna” natura krajobrazu powoduje, że ślady działań następujących po sobie pokoleń są niejednokrotnie trudne do odczytania. Świadoma tego problemu Joanna Chudy nie ogranicza się więc do powierzchownych zachwyty nad efektywnością podhalańskiego pejzażu. W sposobie interpretowania przestrzeni nie chce poprzestać na nawiązywaniu do kategorii malowniczości, charakterystycznej dla osiemnastowiecznej estetyki. Odrzuca wzrokocentryzm i bierną kontemplację, związane z tym modelem odbioru krajobrazu, gdyż sytuowałyby ją wyłącznie w roli pasywnego widza – obserwatora, a nie uczestnika. Nie ucieka zatem ku perspektywie z lotu ptaka, która gwarantowałaby jej pozycję bezpiecznego dystansu. Przedmiotem zainteresowania Joanny Chudy staje się przestrzeń doświadczona – niehomogeniczna i zrelatywizowana – której nie sposób zredukować do jakości materialnych i haptycznych. W konsekwencji decyduje się ona na pluralizm strategii artystycznych: zderza ze sobą świat dokumentu, fotografię kreacyjną i archiwalia. Jej przedsięwzięcie obejmuje badanie obrazów z poprzednich epok oraz rozmowy ze świadkami minionych zdarzeń. Wnika ona w dzieje regionu w dwójnasób: eksplorując obecny kształt danego terenu, ale i czerpiąc wspomnień zamkniętych w słowach bądź obrazach. Element kreacji sprzyja wydobywaniu cech danego miejsca, pozwala dokonać reinterpretacji wizualnych notatek z przeszłości. Zaś archiwalne fotografie z muzealnych kolekcji nie zostają sprowadzone do nieznaczących ozdób, ale stanowią integralną część projektu. Artystka zrezygnowała z ugruntowaną historycznie ikonografią regionu, tropiąc znane motywy i w autorski sposób je przetwarzając: ukazuje na przykład żywioł sportowego ducha, tak charakterystyczny dla fizjonomii analizowanej przestrzeni.

Uwzględniając w swym projekcie również osobiste wspomnienia, Chudy łączy makrohistorię z mikrohistorią, perspektywę synchroniczną z diachroniczną. Splata indywidualne losy ludzkie, symbolikę konkretnego obszaru i jego dzieje z globalnymi procesami historycznymi. Prowadzi metanarrację o sposobie działania mechanizmów pamięci – indywidualnej i zbiorowej. W liryczny sposób ukazuje problematyczność odtwarzania biegu minionych zdarzeń, trudność w zachowaniu wiadomości o czasie bezpowrotnie minionym.

Joanna Chudy wyczuwa, że relacje o niektórych (zwłaszcza tych szczególnie dramatycznych) zdarzeniach, które rozgrywały się na danym terenie, ukryte są w zakodowanej przez przyrodę matrycy. Sięgając po dawne zdjęcia flory tego terenu, jak i rejestrując przeobrażenia regionu, ukazuje jego dynamiczną zmienność. Z kolei dzięki wtopieniu kobiecej sylwetki w naturalne otoczenie, zarysowuje ścisłą współzależność zachodzącą między życiem przyrody a społeczeństwami ludzkimi. Natura zapisuje jakości nieuchwytnie, notuje nawet informacje, które człowiek pragnie przemilczeć czy zatrzeć. Drzewa to niemi świadkowie przeszłości, którzy na tym terenie obserwowali reprezentantów różnych kultur, w tym członków społeczności żydowskiej; dziś tylko subtelnym szeptem mogą oceniać i potępiać, tęsknić i ubolewać. Ukryty pod śniegiem szczyt również może być naszym narratorem i przewodnikiem, przecież motyw gór zawsze naznaczony był znaczeniami symbolicznymi, także w kontekście polskiej mitologii narodowej.

Wieloaspektowe działanie artystyczne Joanny Chudy nie tylko sprzyja odczytaniu na nowo historii Podhala i zachowaniu pamięci o stopniowo zanikającej tożsamości lokalnej. W czasach nieustannie postępującej masowej konsumpcji krajobrazu artystka przypomina o niematerialnych wartościach pejzażu, udowadniając, że natura stanowi zapis naszego wielokulturowego, zróżnicowanego, nie zawsze „łatwego” i oswojonego dziedzictwa. Joanna Chudy pokazuje, że krajobraz to pamięć.